

**Richard Rohr
Andreas Ebert**

ENNEAGRAM

DZIEWIĘĆ TYPÓW OSOBOWOŚCI

przełożyła
Anna Kleszcz

Wydawnictwo WAM

CZEŚĆ I

ŚPIĄCY OLBRZYM

TYOLOGIA DYNAMICZNA

Enneagram jest bardzo starą typologią opisującą dziewięć różnych charakterów człowieka. Z wieloma innymi typologiami wiąże ją sprowadzenie ludzkiego zachowania do ograniczonej liczby typów osobowości:

Astrologia opisuje dwanaście typów osobowości odpowiednio do znaku zodiaku, w którym znajduje się słońce podczas urodzin człowieka. Grecki lekarz Hipokrates (zmarły w 377 p.n.e.) wywodził swoje cztery temperamenty (sangwiczny, melancholiczny, choleryczny, flegmatyczny) od różnych „cieczy ciała” (krew, czarna żółć, żółć i śluz). W naszym stuleciu związek między budową ciała a skłonnościami do określonych duchowych cierpień badał Ernst Kretschmer (1888–1964). Rozróżnia on trzy typy budowy ciała: 1. pykniczny (przysadzisty), 2. leptosomatyczny (smukły), 3. atletyczny (muskularny), którym przyporządkowuje następujące cechy charakteru: 1. typowi pykniczemu skłonność do choroby maniako-depresyjnej, 2. typowi leptosomatycznemu skłonność do schizofrenii i 3. typowi atletycznemu skłonność do epilepsji. Carl Gustav Jung (1875–1961) wyróżnia trzy pary uzupełniających się funkcji, które w każdym z nas tworzą inną konstelację: ekstrawersja – introwersja; percepcja (spostrzeganie zmysłami) – intuicja; myślenie – uczucie. Każdy człowiek preferuje jedną z dwóch możliwości; z tego wywodzi się osiem możliwych kombinacji lub typów, na przykład typ ekstrawersyjny, intelektualny i intuicyjny lub typ introwersyjny, percepcyjny i uczuciowy. Amerykanka Isabel Briggs Myers „odkryła” jeszcze jedną parę funkcji (*judging* – *perceiving*), to znaczy skłonność do jasnych sądów i szybkich decyzji w przeciwieństwie do podatności na wiele wpływów i informacji. Opierając się na tezach Junga, opracowała tzw. *Myers-Briggs Type Indicator* – test, który rozróżnia szesnaście typów osobowości. Jest on obecnie bardzo rozpowszechniony w Stanach

Zjednoczonych¹. Karen Horney (1885–1952) opisała trzy różne sposoby, za pomocą których ludzie pokonują swoje lęki: poddanie się (zwrócenie się do innych ludzi), wrogość (agresja wobec innych) oraz separacja (odizolowanie się od innych). Na tej podstawie opracowała model, który omawia cztery sposoby, w jakie ludzie chronią się przed lękiem podstawowym: miłość, uległość, władza i dystans. Model ten odpowiada mniej więcej schematowi, który sformułował psychoanalityk i astrolog Fritz Riemann (1902–1979). Zakłada on istnienie czterech podstawowych lęków: 1. lęku przed bliskością, 2. lęku przed dystansem, 3. lęku przed zmianą, 4. lęku przed trwałością. Z tego wywodzą się cztery podstawowe typy charakterów: schizoidalny, depresyjny, przymusowy i histeryczny².

Wychodząc z różnych założeń, wszystkie te modele próbują uwzględnić i opisać doświadczenie różnorodności i zarazem zadziwiającego podobieństwa ludzi. Każdą z tych typologii można porównać z mapą, która ma na celu ułatwienie poznania krainy ludzkich charakterów i sposobów zachowania. Tak jak istnieją mapy polityczne czy drogowe, uwzględniające jeden aspekt działania człowieka, tak każda z wymienionych typologii kładzie nacisk na inny aspekt ludzkiej natury i dlatego ma swoje słabe i mocne strony. Żadna z nich nie wyczerpuje całości zagadnienia, nie jest bowiem rzeczywistością ludzkiej psychiki, lecz próbą jej opisu. Studiowanie mapy nigdy nie zastąpi poznania samego kraju.

Wadą wszystkich typologii jest z konieczności pomijanie jednorodności, oryginalności i indywidualności jednostki. Dlatego wielu psychologów podchodzi do nich z dystansem. Zawsze istnieje niebezpieczeństwo zaszukania siebie i innych do jakiegoś znaku zodiaku lub wzoru enneagramu, pozbawiając się tym samym możliwości rozwoju i zmiany. Odkrycie „prawidłowości” w ludzkim zachowaniu ma sens tylko wtedy, gdy jednocześnie otwiera się perspektywa zmiany lub uwolnienia od uwarunkowania. Taką perspektywę enneagram stwarza w szczególny sposób.

Enneagram jest bardzo starą mapą. Podobnie jak inne typologie opisuje różne typy osobowości. Ale to jest tylko początek. Prócz opisu stanu rzeczy enneagram przedstawia wewnętrzną dynamikę, która skłania człowieka do zmian. Enneagram jest niesłuchanie wymagającym zaproszeniem do psychicznego i duchowego rozwoju, pod warunkiem jednakże, iż przekazuje się go zgodnie z jego pierwotnym zamierzeniem. Enneagram jest czymś więcej niż zabawą lub grą w poznawanie samego siebie. Nawołuje do przemiany duchowej, do tego, co religijne tradycje nazywają „nawróceniem” lub „pokutą”. Konfrontuje nas z regułami i prawami, według których – często nie zdając sobie z tego sprawy – żyjemy, by zaprosić nas do ich odrzucenia i wejścia do szerokiego świata wolności.

Punktem wyjścia enneagramu są ślepe zaułki, w które brniemy, gdy próbujemy chronić nasze życie przed zewnętrznymi i wewnętrznymi zagrożeniami. Człowiek, jakim go stworzył Bóg, jest ze swej istoty, według biblijnego wyobrażenia, „bardzo dobry” (Rdz 1,31). Ta jego esencja, jego „prawdziwe Ja” już podczas ciąży, a najpóźniej z chwilą narodzin, narażone jest na atak groźnych sił. Chrześcijańska nauka o grzechu pierwotnym wyprzedziła tę psychologiczną obserwację, podkreślając, że nigdy w swojej realnej egzystencji człowiek nie jest nieskazitelny, wolny i „bardzo dobry”. Od początku poddani jesteśmy działaniu destruktywnych sił. Stąd nasza potrzeba zbawienia. Genetyczny materiał, którym jesteśmy obdarzeni, determinuje naszą istotę już od momentu poczęcia. Rodzina, w której przychodzimy na świat, z reguły obciąża nas psychicznie.

Dziecko najpierw spotyka świat zewnętrzny przede wszystkim w postaciach swoich rodziców i rodzeństwa, potem kolegów i nauczycieli, w wartościach i normach grupy i religii oraz w ogólnym nastroju i tendencjach rozwojowych społeczeństwa, w „duchu czasu”. Wiele jednocześnie działających różnych czynników odciska piętno na naszym wnętrzu, składając się na to, co nazywamy „głosami”. Te głosy można streścić w kilku krótkich i zwięzłych zdaniach. Towarzyszą nam one – często bez udziału naszej świadomości – przez

całe życie i oddziałują przemożnie na nasze zachowanie i charakter. Czasami są nam przekazywane na drodze werbalnej („Zawsze mów ładnie dziękuję!”); czasami wykształcają się jako reakcja na powszechne, niewerbalne zachowanie otoczenia („Nie podchodź do mnie za blisko!”).

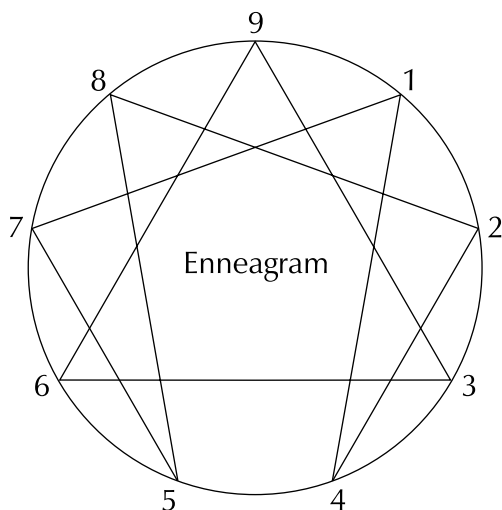
Dorastający człowiek reaguje na te głosy, przyjmując na drodze internalizacji określone ideały („Jestem dobry, gdy...”), rozwijając strategie unikania, by uciec przed karą lub innymi nieprzyjemnymi konsekwencjami „niewłaściwego zachowania”, tworząc swoiste mechanizmy obronne. Poczucie winy mamy wtedy, gdy nie spełniamy wymagań wytworzonego w ten sposób ideału. A tak naprawdę właściwa „zła postawa”, którą opisuje enneagram w postaci dziewięciu „korzeni grzechów”, pozostaje najczęściej ukryta przed naszym wzrokiem. Popełniane przez nas „grzechy” to, paradoksalnie, środki, z pomocą których usiłujemy zrealizować nasze fałszywe ideały. Enneagram pomaga nam zdemaskować te iluzoryczne ideały i fałszywe poczucie winy oraz uzmysłwić sobie nasz prawdziwy problem.

Wychodzimy z założenia, że jesteśmy ukształtowani jednocześnie przez „odziedziczone” predyspozycje, rodzinne konstelacje i wpływy środowiska. Ważniejsze jednak od badania przyczyn („skąd?”) jest pytanie o cel naszego życia („dokąd?”). Gdy uczniowie Jezusa spotykają człowieka niewidomego od urodzenia, pytają swego Mistrza: „Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomym – on czy jego rodzice?”. Jezus odpowiada: „Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, ale [stało się tak], aby się na nim objawiły sprawy Boże” (J 9,1nn.). Enneagram może nam pomóc w poznaniu naszego powołania i naszej prawdziwej twarzy, której nie „widzimy”, gdyż skrywają ją nasze nawyki.

Enneagram (po grecku *ennea* to dziewięć, a *gramma* to znak lub figura) przedstawiany jest symbolicznie jako koło. Na kole, rozmieszczone w odstępach co 40 stopni, znajduje się dziewięć punktów, które ponumerowane są zgodnie z ruchem wskazówki zegara

od JEDEN do DZIEWIĘĆ, przy czym DZIEWIĘĆ jest „górnym” punktem wyjściowym. Punkty TRZY, SZEŚĆ i DZIEWIĘĆ połączone są trójkątem, a punkty DWA, CZTERY, JEDEN, SIEDEM, PIĘĆ, OSIEM (i DWA) nieregularną sześcioramienną gwiazdą. Każdy punkt enneagramu oznacza określony stan energii, przejścia między stanami są płynne.

Linie łączące punkty energetyczne wskazują na dynamikę między nimi. Ale zanim szczegółowo zajmiemy się tymi energiami i ich dynamiką, musimy zapoznać się jeszcze z wieloma innymi informacjami, zwłaszcza dotyczącymi historii powstania enneagramu.



Rycina 1: Enneagram

TAJEMNICA LICZBY 153

Początki enneagramu jeszcze do niedawna były nieznanne. Z jednej strony dodawało to całemu zagadnieniu tajemniczości, z drugiej jednak – było wodą na młyn dla wszelkiego rodzaju spekulacji i sceptyków i nie przyczyniało się ani do uwiarygodnienia koncepcji, ani do jej poważnego akademicko-naukowego traktowania. Nie dysponowano żadnymi pisemnymi źródłami, które dowodziłyby, że jak utrzymują zwolennicy enneagramu, mamy do czynienia z „prastarą mądrością”. Również my, w 1989 roku, gdy ukazała się nasza książka, musieliśmy przedstawić taki stan rzeczy. Wiedzieliśmy tylko, że koncepcję enneagramu przedstawił kulturze Zachodu po raz pierwszy w 1916 roku Georgij Iwanowicz Gurdzijew. Była ona jednak u niego symbolem harmonijnej struktury i wewnętrznej dynamiki kosmosu, a nie typologią ludzkich charakterów. Gurdzijew nigdy nie mówił *explicite* o źródłach swoich informacji. John Godolphin Bennett, wybitny uczeń Gurdzijewa, był zdania, że Gurdzijew zapoznał się z koncepcją enneagramu u azjatyckich sufich. Oscar Ichazo, który we wczesnych latach siedemdziesiątych rozwinął własną koncepcję enneagramu, posługiwał się modelem Gurdzijewa i w wielu – częściowo bardzo niejasnych – wypowiedziach twierdził, że czerpie natchnienie z jakiegoś tajemniczego sufickiego źródła wiedzy, jak również z własnych wizji aniołów i innych podobnych zdarzeń. Nie czyni to zagadnienia w żaden sposób bardziej logicznym i poważnym. Również Bennett po dzień dzisiejszy skrzętnie ukrywa konkretne źródła, z których korzysta.

Legenda o powstaniu enneagramu mówi, że jego początki sięgają wiele tysięcy lat wstecz, do Bliskiego Wschodu, kolebki wielkich religii ludzkości. Wiedza, która wywarła wpływ na wszystkie wielkie religie świata, była na przestrzeni tysięcy lat istnienia ludzkości wzbogacana i przekazywana następnym pokoleniom. W tym kontekście Bennett wymienia „magów”, owych wschodnich mędrców pierwszego tysiąclecia przed Chrystusem, którzy byli zarazem kapłanami, filozofami,

astronomami, astrologami, psychologami i teologami. (Według Ewangelii św. Mateusza właśnie magowie złożyli hołd nowo narodzonemu Zbawicielowi!). Do szkoły magów należał również Pitagoras, wielki i wszechstronny uczony, matematyk i mistrz życia duchowego z Samos (żył około 569 do 496 p.n.e.). Pitagoras został kapłanem jako młody mężczyzna i wiele lat spędził w ówczesnych dużych ośrodkach religijnych, przede wszystkim w Egipcie i w Babilonii. Pod koniec swojego długiego życia założył na południu Italii (Wielka Grecja) związek, który podzielony był na szkołę „egzoteryczną” i „ezoteryczną”. W szkole egzoterycznej uczono mądrości życiowej każdego bez wyjątku; w oddziale ezoterycznym z tajemnicami kosmosu, których nie wolno było rozgłaszać, zapoznawano wybranych adeptów. Decydującą rolę w obrazie świata u Pitagorasa odgrywały – podobnie jak w późniejszej żydowskiej Kabale – liczby od jeden do dziewięć, liczba dziesięć oznaczała kosmos jako całość. Liczby owe miały dla Pitagorasa zarówno znaczenie ilościowe, jak i posiadały jakościowy, symboliczny sens.

W legendzie pojawia się czasowa luka, która trwa około tysiąca lat. Mamy tu na myśli te historycznie znaczące tysiąc lat, w których powstało i upadło Cesarstwo Rzymskie, i w których narodziło się chrześcijaństwo, najpierw prześladowane, a potem podniesione do rangi religii państwowej.

Po powstaniu islamu (około 1000 lat po epoce, w której żył Pitagoras) – mówi dalej legenda – starą wiedzę tajemną zachowywała, rozwijała i przekazywała dalej szkoła sufich. Sufizm jest wielkim mistyczno-ascetycznym ruchem islamu. Mistrzowie sufizmu nigdy nie przekazywali koncepcji enneagramu w całości, lecz zapoznawali szukającego rad człowieka tylko z tymi fragmentami, które były pożyteczne dla jego duchowego rozwoju. W całej literaturze sufich nie znajduje się najmniejszej nawet wzmianki o enneagramie. Jest to z reguły tłumaczone faktem, że chodziło o wiedzę tajemną, którą wolno było przekazywać tylko ustnie.

Mówi Andreas Ebert: „W 1995 roku przeczytałem tekst starochrześcijańskiego Ojca Pustyni Ewagriusza z Pontu, który to tekst wprowił mnie w najwyższe zdumienie. Chociaż nie wszystko było dla mnie jasne, byłem niezłomie przekonany, że tekst ów musiał mieć coś wspólnego z enneagramem. Czy chodzi o pierwsze i jak dotąd jedyne stare pisemne źródło, które mówi o powstaniu koncepcji enneagramu? W styczniu 1996 roku opublikowałem moje rozważania w jedenastym zeszytce «Enneagram Monthly», międzynarodowego czasopisma poświęconego enneagramowi (*Are the Origins of the Enneagram Christian after all?*). W kwietniu i maju 1996 roku ukazał się w tym samym czasopiśmie artykuł Lynn Quirolo (*Pythagoras, Gurdjieff and the Enneagram*), która niezależnie ode mnie dokonała w tym samym czasie tego samego odkrycia. Lynn Quirolo jest absolwentką International Academy for Continuous Education J.G. Bennetta w Sherborne (Anglia). Jej artykułowi zawdzięczam szereg dodatkowych wiadomości, zwłaszcza zrozumienie pitagorejskiej symboliki liczb (patrz niżej). Tekst, na który natrafiliśmy, zawiera, jak się wydaje, dużo jaśniejsze informacje dotyczące początków enneagramu niż wszystkie legendy i wcześniejsze spekulacje³.

Czy korzenie enneagramu są chrześcijańskie czy sufickie? Już jezuita Robert Ochs, jeden z pierwszych uczniów Claudio Naranjo, „podzielał zdanie, że enneagram jest głęboko zakorzeniony w chrześcijańskiej mistyce... Ochs rozpoznał w nim tradycję Ojców Pustyni, grupy mnichów z czwartego wieku, którzy wypracowali chrześcijańskie rozumienie siedmiu głównych namiętności, decydujących o energii poszczególnych typów...⁴. W 1992 roku niemiecki benedyktyn Anselm Grün uznał, że istnieją zadziwiające paralele między enneagramem a nauką o namiętnościach w takiej postaci, jak przedstawił ją Ewagriusz⁵.

Ojcowie Pustyni, nazywani również anachoretami, żyli w czwartym wieku po Chrystusie. Gdy chrześcijański Kościół po wiekach prześladowań zaczął się stopniowo cieszyć tolerancją, a w końcu nawet przywilejami, i gdy uznano chrześcijaństwo za religię państwową,

naśladownictwo Chrystusa stało się pod każdym względem dużo łatwiejsze. Do przyjęcia chrztu zaczęli się cisnąć oportuniści. Wkrótce zamknięto pogańskie świątynie, a niektórzy oporni, nie chcący się nawrócić „poganie”, byli tak samo okrutnie prześladowani jak swego czasu chrześcijanie. Nowy Urząd Kościoła obawiał się, że idea chrześcijaństwa będzie osłabiana przez powolny wpływ pogańskich wierzeń i nauk. Szczególne obawy budziły „heretyckie”, a zwłaszcza gnostyckie ruchy. Z pomocą państwa Kościół zaczął forsować swoją wersję „prawowierności”. Jednocześnie nie zauważał, jak bardzo on sam jest „pogański”. Miejsce prostej wiary w Chrystusa i prawdziwej gotowości do cierpienia zajmowała coraz częściej walka o dogmatyczny monopol oraz społeczne przywileje i władzę.

Wielu ludzi, którzy chcieli być prawdziwymi chrześcijanami, zostało zmuszonych do szukania odosobnienia. Opuścili miejskie ośrodki, udali się na pustynię i tam utworzyli małe wspólnoty lub prowadzili życie pustelnicze. Wyrzekli się małżeństwa, światowych dóbr i działania w świecie, by osiągnąć spokój serca (*hesychia*). Historia życia pierwszego wielkiego Ojca Pustyni Antoniego, która pod względem literackim przypomina historię Pitagorasa, zawsze inspirowała twórców sztuki. Znane jest przedstawienie kuszenia św. Antoniego Matthiasa Grünewalda na skrzydłach ołtarza z Isenheim.

Życie na pustyni sprzyjało zmierzeniu się z własnymi namiętnościami, które przybierały u eremitów postać fantazji i myśli. Należało je zwyciężyć lub „zintegrować”, jak byśmy ujęły to w kategoriach języka dzisiejszej psychologii.

Ewagriusz z Pontu przyszedł na świat w roku 345 w Iбора (w dzisiejszej pn. Turcji) jako syn biskupa. Gdy miał 34 lata, został wyświęcony na diakona. W 381 roku przywędrował do Konstantynopola. Musiał jednak opuścić miasto z powodu skandalu obyczajowego. Po krótkim pobycie w Jerozolimie udał się do Egiptu, by tam dokonać żywota jako mnich. Aż do śmierci w 399 roku pozostawał w Pustelni Nitryjskiej. Tam napisał swoje najważniejsze dzieła. Szczególne wrażenie wywarły na nim pisma Orygenesesa, który z kolei był pod wpływem

myślenia pitagorejskiego i opowiadał się za alegoryczną interpretacją Biblii (jej orędownicy między dostępnymi dla każdego wersami biblijnych tekstów szukali pełnego tajemnicy, symbolicznego sensu. Szczególną rolę odgrywała przy tym spekulacja na temat liczb). Zwolennicy Orygenesy byli zwalczani, a następnie prześladowani przez zwolenników anagogicznej interpretacji Biblii.

Krótko po śmierci Ewagriusza w 399 roku jego przyjaciele i uczniowie musieli uciekać przed prześladowaniami. Ułatwiło to szerszym kręgom ludzi dostęp do dzieł Ewagriusza, które uciekinierzy zabrali ze sobą. Dotarły one poza granice Rzymskiego Imperium do Armenii i do świata arabskiego, gdzie później oddziaływały na duchowość perskich sufich. W Armenii Ewagriusz do dzisiaj cieszy się wielkim poważaniem; jego pisma zachowały się po części tylko w ormiańskim przekładzie. Nauka Ewagriusza i Ojców Pustyni wywierała wpływ przede wszystkim na mnichów Kościołów wschodnich, przykładowo na górze Athos – i to mimo ówczesnych prześladowań i potępienia. Sobór w Konstantynopolu (553) potępił mianowicie obok Orygenesy również Ewagriusza. Trzy następne sobory podtrzymały tę decyzję, jednak wpływ tej nauki utrzymuje się do dzisiaj.

Dzieło Ewagriusza ma dwa punkty styczne z enneagramem: *naukę o namiętnościach* i nawiązującą do pitagorejskiej spekulacji liczbowej *figurę*, która wykazuje istotne podobieństwo do symbolu enneagramu.

1. Ewagriusz sporządził listę ośmiu (w jednym tekście – w piśmie *De vitii quae opposita sunt virtutibus* [O wodach, które przeciwne są cnotom]⁶ – nawet dziewięciu) nałogów, czy też odwodzących od dobra „myśli”, które utrudniają drogę do Boga i do wolnego od namiętności spokoju serca. Natchnieniem były dla niego owe osobliwe słowa Chrystusa w Ewangelii św. Mateusza (12,43–45): „Gdy duch nieczysty opuści człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając spoczynku, ale nie znajduje. Wtedy mówi: «Wrócę do swego domu, skąd wyszedłem»; a przyszedłszy zastaje go niezajętym, wymiecionym i przyozdobionym. Wtedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów, złośliwszych niż on sam; wchodzą i mieszkają tam. I staje się

późniejszy stan owego człowieka gorszy, niż był poprzedni”. Według Ewagriusza pierwszym złym duchem jest „nieumiarkowanie w jedzeniu i picciu”, które w końcu „przyciąga do siebie” siedem innych nałogów. Osiem nałogów to: gniew (w enneagramie JEDYNKA), pycha (DWÓJKA), próżność lub żądza sławy (TRÓJKA), smutek (w sensie współczucia samemu sobie) lub zazdrość (CZWÓRKA), chciwość (PIĄTKA), nieumiarkowanie w jedzeniu i picciu – obżarstwo (SIÓDEMKA), nieczystość (ÓSEMKA) i gnuśność lub „Acedia” (DZIEWIĄTKA). Brakuje „lęku”, który w enneagramie przyporządkowany jest SZÓSTCE. Papież Grzegorz I zredukował później tę listę do znanej nam dzisiaj listy siedmiu grzechów głównych. Pomiął w niej żądę sławy i smutek, pozostawiając gniew, pychę, zazdrość, chciwość, nieumiarkowanie w jedzeniu i picciu, rozpustę i lenistwo.

Chociaż Ewagriusz wymienia w jednym miejscu dziewięć nałogów, jest przecież wiadome, że nie zamierzał usystematyzować wszystkich nałogów tak jak Oscar Ichazo, który w latach siedemdziesiątych przedstawił swoją koncepcję enneagramu. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że rozumiał on koncepcję enneagramu w duchu Gurdżijewa jako symbol porządku i dynamiki kosmosu.

Przejdźmy jednak do istoty rzeczy – w Ewangelii św. Jana czytamy o tym, że Chrystus po swoim zmartwychwstaniu nakazuje uczniom zarzucić sieci rybackie w jeziorze Genenezaret. Słuchają Go i łapią 153 duże ryby. Dlaczego ewangelista wymienia tę liczbę? Ewangelia św. Jana obfituje w nie zawsze łatwe do zrozumienia, wieloznaczne sformułowania. Za ich trywialnym, dosłownym znaczeniem często kryje się głębszy sens. Ludzie – nie wyłączając uczniów Jezusa – zbyt dosłownie interpretowali Jego słowa. Ewangelia św. Jana opisuje wydarzenia się z tego powodu kuriozalne nieporozumienia. Jest oczywiste, że liczba ryb nie jest dowolna, lecz ma swój symboliczny sens. Hieronim (około 420) interpretuje ją tak: swego czasu uważano, że istnieją w sumie 153 rodzaje ryb. Wspomniana w Ewangelii liczba symbolizuje zatem uniwersalność i powszechność Kościoła, który gromadzi wszystkie narody. Bardziej spekulatywne są rozważania św. Augustyna:

W liczbie ryb, które po Swoim zmartwychwstaniu nasz Pan, by ukazać nowe życie, nakazał złowić po prawej stronie łodzi, znajduje się liczba 50 pomnożona przez trzy. Gdy dodamy trzy (symbol Świętej Trójcy) święta tajemnica staje się jeszcze bardziej jawna. W nowym życiu człowiek, doskonały i przepełniony pokojem, oczyszczony na duszy i ciele prawdziwym słowem Boga, jak oczyszczone siedem razy z żużłu srebro, powinien otrzymać zapłatę – monetę. W tej zapłacie spotykają się w nim liczby dziesięć i siedem. W tej liczbie (17) znajduje się – jak w innych liczbach, które stanowią kombinację symboli – cudowna tajemnica... A kiedy ciało nowego człowieka zostanie ostatecznie uwolnione od wszystkich wrogów? Czy nastąpi to wtedy, gdy jego ostatni wróg, śmierć, zostanie pokonana? Do tego czasu będzie mieć ważność liczba 153. Bo gdy przyjmiemy liczbę 17 jako bok równobocznego trójkąta..., cała suma jednostek wyniesie 153⁷.

Interpretacja ta jest przykładem spekulatywnego rozważania na temat liczb, jaki był przyjęty w starożytności i wczesnym chrześcijaństwie. Powszechne zainteresowanie symboliką liczb we wczesnym okresie chrześcijaństwa zakorzenione było w myśleniu przedchrześcijańskim, które sięga przynajmniej do Pitagorasa – lub jeszcze wcześniej.

Ewagriusz interpretuje liczbę 153 w nawiązaniu do pitagorejskiej teorii liczb. Jego interpretacja znajduje się we wprowadzeniu do dziełka o tytule *O modlitwie*⁸, które było podręcznikiem kontemplacji. Te 153 krótkie rozdziały są też częścią *Filokalii*, owego sławnego zbioru starochrześcijańskich pouczeń modlitewnych, które są duchową podstawą mistyki Kościołów wschodnich. Ewagriusz pisze we wstępie:

Podzieliliśmy traktat o modlitwie na sto pięćdziesiąt trzy rozdziały i przesyłamy ci ewangeliczny pokarm. Znajdziesz tam wdzięk symbolicznej liczby oraz figurę trójkątną i sześciokątną, która oznacza zarówno święte poznanie Trójcy, jak i opis obecnego porządku. Liczba sto, sama w sobie, jest kwadratowa. Liczba pięćdziesiąt trzy [jest] trójkątna i okrągła, dwadzieścia osiem z kolei – trójkątna, dwadzieścia

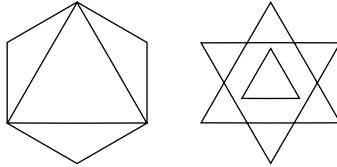
pięć natomiast – okrągła, ponieważ pięć razy pięć daje dwadzieścia pięć. Masz więc w liczbie dwadzieścia pięć nie tylko kwadrat, gdyż chodzi o czwórkę cnót, ale i koło, gdyż chodzi o prawdziwe poznanie tego świata, a czas powtarza się w sposób cykliczny. Tydzień bowiem następuje po tygodniu, miesiąc po miesiącu, rok po roku, a pora po porze, jak widzimy to po ruchu słońca i księżyca, wiosny i lata, i tak dalej. Trójkąt może oznaczać dla ciebie poznanie Trójcy Świętej. [Albo] weźmy inną interpretację: jeśli będziesz uważał liczbę sto pięćdziesiąt trzy za trójkątną, dlatego że zawiera w sobie wiele innych liczb, to wiedz, że owym trójkątem jest praktyka [ascetyczna], fizyka i teologia albo wiara, nadzieja i miłość bądź też złoto, srebro i szlachetne kamienie. To tyle jeśli chodzi o liczbę⁹.

Interpretacja Ewagriusza jest zrozumiała tylko wtedy, gdy nie jest nam obca pitagorejska symbolika liczb. Pitagoras rozróżnia między innymi trójkątne, kwadratowe, sześciokątne i koliste liczby:

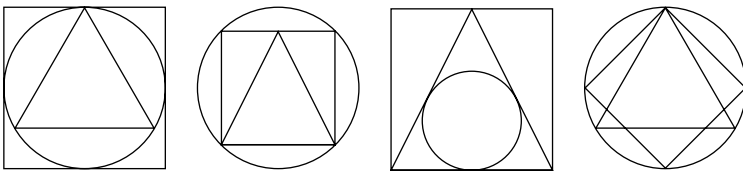
1. Trójkątne liczby: suma następujących po sobie liczb, poczynając od jeden. Przykłady:
 $3 = 1 + 2$; $6 = 1 + 2 + 3$; $10 = 1 + 2 + 3 + 4$ etc.
2. Kwadratowe liczby: suma liczb, poczynając od 1, po opuszczeniu jednej liczby. Przykłady:
 $4 = 1 + 3$ (opuszczone 2); $9 = 1 + 3 + 5$; $16 = 1 + 3 + 5 + 7$ etc.
3. Sześciokątne liczby: suma liczb poczynając od 1, po opuszczeniu trzech liczb. Przykłady:
 $6 = 1 + 5$ (2, 3 i 4 opuszczone); $16 = 1 + 5 + 9$; $28 = 1 + 5 + 9 + 13$ etc.
4. Kolisty liczby: liczba, która jest wynikiem liczby powtarzającej się na ostatnim miejscu przy podnoszeniu do drugiej potęgi. Przykłady:
 $25 = 5 \times 5$; $36 = 6 \times 6$.

Dla liczby 153 oznacza to: według pitagorejskiej interpretacji jest ona „trójkątna” ($1 + 2 + 3 + \dots + 17$) i jednocześnie „sześciokątna” ($1 + 5 + 9 + \dots + 33$). Dlatego ta liczba ma jednocześnie „trójkątną” (trynitarną)

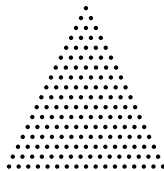
i „sześciokątną” jakość; trójkąt oznacza według Ewagriusza Bożą rzeczywistość, a sześciokąt – jak już wspomnieliśmy – sześć dni stworzenia, a zatem cały stworzony świat. Istnieje więcej możliwości, by obrazowo przedstawić tę kombinację trójkąta i sześciokąta:



153 można rozumieć zgodnie z Ewagriuszem jako sumę $100 + 28 + 25$. 100 jest liczbą „kwadratową” ($1 + 3 + 5 + 7 + \dots + 19$). Ewagriusz interpretuje 4×7 jako wskazanie na poczwórną jakość (siedmiu) klasycznych cnót. 28 jest „trójkątem” ($1 + 2 + 3 + \dots + 7$) i oznacza Świętą Trójcę. 25 jest „kołem” (5×5). Koło jest dla Ewagriusza wskazaniem na upływ czasu i prawdziwe (pełne) poznanie. Kombinację kwadratu, trójkąta i koła graficznie można przedstawić na różne sposoby:



Trzecią możliwość widzi Ewagriusz w interpretacji całej liczby 153 jako „trójkąta” ($1 + 2 + 3 + \dots + 17$). Graficznie byłby to trójkąt równoboczny o długości boków równej 17 punktom):



Ewagriusz pozostawił nam psychologię charakterów, która opierała się na ośmiu (a w jednym, wyjątkowym przypadku na dziewięciu!) złych „myślach” lub namiętnościach. Jednocześnie stworzył kosmologię, która symbolicznie może być przedstawiona poprzez kombinację koła, trójkąta, kwadratu i sześciokąta. Nic jednakże nie wskazuje na to, że Ewagriusz łączył naukę o nałogach z kosmicznym symbolem. Rozpowszechniona obecnie koncepcja enneagramu jest pomysłem Oscara Ichazo z naszego stulecia. Twierdzenie zatem, że enneagram w postaci, w jakiej go dzisiaj znamy, w całości wyrasta z tradycji Ojców Pustyni, jest przesadzone. Bezsprzeczne jest jednakże, że dwa najważniejsze elementy koncepcji enneagramu (kosmiczny symbol, który zawiera trójkąt, koło i sześciokąt oraz nauka o charakterach, która opiera się na „grzechach głównych”) bez trudu dają się wywieść od Ewagriusza, tego wielkiego wczesnochrześcijańskiego znawcy świata i duszy.

Drugą znaczącą chrześcijańską postacią, której dzieło antycypuje pewne aspekty koncepcji enneagramu, jest błogosławiony Rajmund Lull, urodzony w Palma (Majorka) w 1232 roku.

Rajmund, którego ojciec przybył na Majorcę w 1229 roku wraz z Jakubem I, by wyzwolić ją spod panowania muzułmańskiego, dorastał w otoczeniu, które miało silnie mauretański charakter. Ożenił się w 1256, został dworskim paziem, wiódł światowe życie i dzięki swej politycznej funkcji odbywał liczne podróże. W czerwcu 1263, mając 34 lata, przeżył głębokie nawrócenie, spowodowane pięcioma wizjami ukrzyżowanego Chrystusa. Został członkiem trzeciego zakonu św. Franciszka, otwartego dla ludzi żonatych. Odtąd widział swoje zadanie życiowe w gromadzeniu argumentów przemawiających za chrześcijaństwem, pragnąc w ten sposób przyczynić się do nawrócenia Żydów i muzułmanów. Odbył pielgrzymkę do Jerozolimy i Santiago de Compostela oraz rozwinął żywą literacką działalność. Dał impuls do założenia szkół języka arabskiego i hebrajskiego, by stworzyć podstawy poważnego dialogu między religiami.

W przeciwieństwie do wcześniejszych misjonarskich ambicji Kościoła, które w ostatecznym rozrachunku prowadziły do przymusowego nawracania „pogan”, Lull stworzył podstawy pełnego wzajemnego respektu, racjonalnego dialogu, w trakcie którego wszyscy w nim uczestniczący uczą się czegoś o sobie. Własnej tożsamości nie można znaleźć odgradzając się od innych ludzi, lecz tylko w dialogu z nimi. Lull wyprzedził współczesną teorię komunikacji ludzkiej oraz badania poświęcone pokojowi i konfliktowi i rozwinął to, co dzisiaj nazwalibyśmy „hermeneutyką innego”: aby rzeczywiście znaleźć porozumienie z innym człowiekiem, muszę znać jego język i respektować jego kulturę. *Libre del gentil e los tres savis* [Książka o poganinie i trzech mędrcach] przedstawia rozmowę szukającego prawdy religijnej poganina z Żydem, chrześcijaninem i muzułmaninem. Wszyscy po kolei przedstawiają swoje argumenty, nie przerywając sobie wzajemnie i nie atakując się. Tylko szukającemu pozwolono na krytykę i dopytywanie się. Wreszcie podniesiony na duchu „poganin” odchodzi. Jak w *Natanie mędrca* Lessinga kwestią otwartą pozostaje, którą z trzech dróg wybrał.

Lull szuka nowego języka duchowości, która nie należy do żadnej z istniejących religii. Jest przekonany o tym, że brak wspólnego języka między religiami jest jedną z głównych przyczyn konfliktów i wojen. Współczesny nam Hans Küng uważa, że właśnie religie monoteistyczne mogą stworzyć wspólny wszystkim ludziom etos, który przyczyni się do nastania pokoju. Zakłada jednak, że ich wyznawcy będą się wystrzegać przemocy, gdyż jest to podstawa pokoju między narodami. Odnosi się to zwłaszcza do Kościoła: zanim jego wierni zaczną ewangelizować świat, potrzebują własnego nawrócenia i odnowy; muszą żyć tym, czego nauczają i nadal się uczyć.

Punktem wyjścia wspólnych poszukiwań prawdy przez wielkie religie świata jest dla Lulla dziewięć (!) imion lub absolutnych orzeczników Boga, które Lull porządkuje na swojej figurze – na kole „A” w kierunku przesuwania się wskazówki zegara. „A” symbolizuje istotę Boga, a dziewięć Jego absolutnych orzeczników oznaczonych jest początkowymi

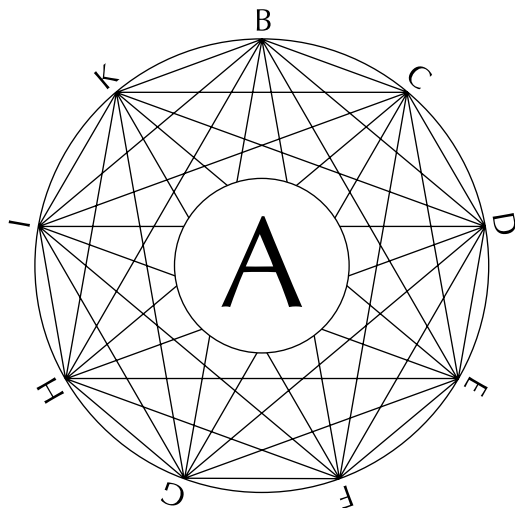


Figura A Lulla

B	Bonitas	Dobroć
C	Magnitudo	Wielkość
D	Aeternitas	Wieczność
E	Potestas	Moc
F	Sapientia	Mądrość
G	Voluntas	Wola
H	Virtus	Prawość
I	Veritas	Prawda
K	Gloria	Chwała

literami alfabetu od B do K. Połączone są one ze środkiem, z niewypowiedzianą tajemnicą Boga, i nawzajem ze sobą (figura A).

Lull stworzył także drugą figurę (T), która obok absolutnych orzeczników figury A przedstawia pojęcia, które wyrażają relacje (między stworzeniami). Mają one „oznaczać zarówno podobieństwo, jak i różnicę między Bogiem i stworzeniem”. „Ponieważ rezultaty naszego sposobu poznania odróżniają się od siebie, w Bogu jednak schodzą się, Lull mówi o różnicy (*differentia*), zgodności (*concordia*), sprzeczności (*contrietas*). Ponieważ absolut istnieje w absolutnej równości poza «Więcej» lub «Mniej» stworzenia, Lull mówi o większości (*maioritas*), równości (*aequalitas*), mniejszości (*minoritas*). A ponieważ tylko

w stworzeniu jest początek i koniec, a Bóg jest środkiem wszystkiego, w którym początek, środek i koniec schodzą się jak osoby w Trójcy Świętej, Lull mówi o początku (*principium*), środku (*medium*) i końcu (*finis*)”¹⁰. Figura T to koło wypełnione trzema trójkątami, wyrażającymi relacje.

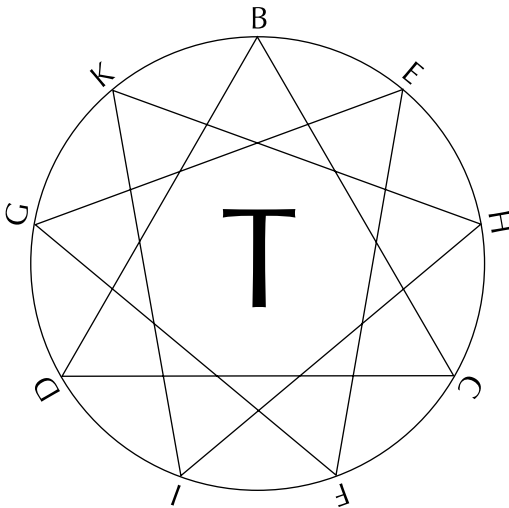


Figura T Lulla

B	Differentia	Różnica
C	Concordantia	Zgodność
D	Contrarietas	Sprzeczność
E	Principium	Początek
F	Medium	Środek
G	Finis	Koniec
H	Minoritas	Mniejszość
I	Aequalitas	Równość
K	Maioritas	Większość

Podobieństwo tych obu symboli do symbolu enneagramu jest niezaprzeczalne. Symbole Ewagriusza i figury Lulla poprzedzają enneagram. Lull sądzi, że nie tylko imiona, czy orzeczniki Boga mogłyby tworzyć podstawę dialogu między religiami. Również poznanie „cnót” i „nałogów” jest wspólnym religijnym dobrem ludzkości.

Lull przedstawia siedem klasycznych cnót i śmiertelnych grzechów w formie drzewa i uważa, że ta religia ma rację, która wydaje najbardziej przekonujące owoce cnoty. Współzawodnictwo przesuwają się zatem z płaszczyzny dogmatycznej na duchową i etyczną, a zdolność tolerancji w ramach tej rywalizacji staje się kryterium wiarygodności i wartości danej wiary. Ten, kto ma rację, nie może być autorytarny.

Łatwe do zauważenia jest podobieństwo rozważań Lulla do żydowskiej kabały i islamskiej mistyki sufich. Kabała przedstawia cechy Boga jako drzewo życia; sufizm medytuje nad 99 imionami Boga, by poprzez tę medytację zbliżyć się do niewypowiedzianej istoty Boga. Szczególne upodobanie znajduje Lull w tych opowiadaniach sufich, których celem jest rozpalenie miłości do Boga. Miłości, zdaniem Lulla, mogą doświadczyć wszyscy ludzie. Pomoże ona zaistnieć ekumenizmowi w miejscu waśni i wojen między religiami. Umberto Eco sądzi, że projekty Lulla są obok żydowskiej kabały drugą znaczącą europejską próbą znalezienia wspólnego języka różnych religii.

Lull jest głęboko przekonany o tym, że nawet najtrudniejsze teologiczne twierdzenia, jak nauka o jednym Bogu w trzech osobach czy wiara w zmartwychwstanie można sensownie uzasadnić i dlatego trzeba o nich dyskutować otwarcie. Tym samym antycypuje on europejskie oświecenie XVIII wieku, które dawało pierwszeństwo rozumowi przed autorytetem.

Szersza prezentacja poglądów Lulla mogłaby się okazać niezwykle interesująca dla badań enneagramu. Nie możemy jednak tego teraz uczynić. Poprzestaniemy tylko na stwierdzeniu, że zarówno Ewagriusz, jaki i Lull mają przekonania zbliżone do naszych. Teresa z Ávili i Jan od Krzyża cenili Lulla podobnie, jak Bartolome de las Casas, zagorzały obrońca rdzennych mieszkańców Ameryki przed okropnościami „chrześcijańskiego” podboju, i jak Mikołaj z Kuzy i Schopenhauer, którzy uważają zwrot życiowy Lulla jako przykład „prawdziwego nawrócenia”. Nie jest wykluczone, że w czasach dialogu między religiami Lull zostanie na nowo odkryty i otoczony poważaniem. Jego

franciszkański ideał pokornego, pozbawionego władzy i gotowego do nauki Kościoła pozostaje aktualny do dzisiaj¹¹.

Gurdżijew i jego uczniowie niewątpliwie byli pod wpływem nauczania Ojców Pustyni i sufizmu. Gurdżijew przyszedł na świat prawdopodobnie w 1877 roku na granicznym obszarze między Armenią i Gruzją. Był synem ormiańskiej matki i greckiego ojca. W jego środowisku żyli obok siebie wyznawcy wielu znaczących religii. Na tym skrawku ziemi do dzisiaj cieszy się poważaniem Ewagriusz. Wschodnia duchowość, szczególnie ta panująca w republice mnichów z góry Athos, przechowuje nauczanie Ojców Pustyni. „Modlitwa serca”, której początki sięgają tradycji Ojców Pustyni, przetrwała tam przez stulecia. Gurdżijew był bez wątpienia pod silnym i trwałym wpływem tej tradycji.

Gurdżijew chciał zostać lekarzem i jednocześnie zdobył wykształcenie jako rosyjsko-prawosławny pop. Oficjalna kościelna nauka nie mogła jednak zaspokoić jego potrzeb duchowych. Jemu chodziło o nadanie życiu rzeczywistego sensu. Gurdżijew dużo podróżował. Przebywał w różnych duchowych ośrodkach Wschodu – w Egipcie, Tybecie i Indiach. To najprawdopodobniej w sufickim klasztorze Bractwa Sarmouni poznał tradycję, która leży u podstaw enneagramu. Przez całe życie Gurdżijew nazywał samego siebie „pitagorejskim Grekiem” i „ezoterycznym chrześcijaninem”. Swoje dzieło rozumiał jako ezoteryczne chrześcijaństwo. Może jego potrzeba i świadomość „patrzenia za zasłonę” była przyczyną, dla czego dosłownie „zawoalował” początki i źródła swojej wiedzy.

W studium Lynn Quirolo możemy przeczytać:

W pismach Ewagriusza z Pontu znajdujemy wysoko rozwiniętą kontemplatywną psychologię, która z biegiem czasu została niestety na Zachodzie całkowicie zapomniana. Znajdujemy ponadto pitagorejską interpretację ważnej biblijnej symbolicznej liczby. Fragmenty tejże psychologii i niektóre rozważania o symbolach spotykamy w naukach Gurdżijewa i Uspienskiego. Ponieważ idee te były helleńską tradycją

przejętą przez chrześcijaństwo i islam, widzimy zadziwiające podobieństwa między wczesnochrześcijańskim myśleniem a późniejszą suficką duchowością i kosmologią... Pisma Ewagriusza i Ojców Pustyni... są inspiracją dla szukających prawdy w rozwiniętym technologicznie, ale duchowo ciemnym wieku. Mogą otworzyć nasze serca i umysły na niezwykle możliwości, które są ukryte w każdym z nas.

Mistyczno-kontemplacyjna wiedza Ojców Pustyni przeniknęła do duchowości sufich. Już po około 100 latach od śmierci Mahometa pojawili się pobożni muzułmanie, którzy chcieli prowadzić proste życie. Często rezygnowali z wszelkiej własności, a jako znak ascezy nosili grube, wełniane szaty (po arabsku *suf*). Niektórzy z nich byli wędrownymi kaznodziejami; inni żyli w bractwach i wspólnotach. Ich sposób życia przypominał pod wieloma względami życie późniejszych franciszkanów, którzy prawdopodobnie znajdowali się pod wpływem sufizmu¹². Podobnie jak chrześcijańską mistykę średniowiecza, tak też i ruch sufizmu tworzyło zaskakująco dużo kobiet.

Poprzez modlitwę i medytację sufi chcieli doświadczyć miłości Boga. To ona była dla nich sensem życia. W modlitwie mistyczki sufickiej Rabia al-Adawijja z VIII wieku czytamy:

O Boże, jeśli adoruję Cię z powodu strachu przed piekłem, to rzuć mnie na pastwę ogni piekielnych, jeśli adoruję Cię w nadziei na raj, zabroń mi wstępu do niego, ale jeśli adoruję Cię z powodu Ciebie samego, nie ukrywaj przede mną Twej wiecznej piękności¹³.

Sufi byli zajadle zwalczani przez oficjalny islam. Prosty lud zaczął ich jednak czcić jako świętych. Wielu przypisywano cudowne siły. Wokół życia i działalności wielkich mistrzów sufizmu narosły legendy. Do sufickich bractw należały też zakony derwiszów i ruch fakirów (*fakir* znaczy 'biedny'). Wielu zwolenników sufizmu żyje dzisiaj przede wszystkim w północnej Afryce¹⁴.

U sufich, podobnie jak u Ojców Pustyni, istniała tradycja takiego prowadzenia duchowego, które miało pomóc człowiekowi w drodze do Boga.

Mądrość, która jest rdzeniem dzisiejszego enneagramu, była najwyraźniej ściśle ustną tradycją, przekazywaną w ciągu stuleci przez mistrza uczniom.

Wedle udzielanych przez siebie informacji, Gurdżijew zapoznał się z enneagramem w Afganistanie i opisał go jako *perpetuum mobile*. Część form tanecznych i ruchowych, które stworzył, opierały się na dynamice enneagramu. Gurdżijew porównał enneagram do legendarnego „kamienia mądrości” i podkreślał, że w ezoterycznej literaturze „wiedza o enneagramie przez długi czas utrzymywana była w tajemnicy, i jeśli teraz jest ona, że tak powiem, dostępna dla wszystkich, to tylko w bardzo niepełnej i teoretycznej postaci...”¹⁵. Enneagram jako nauka o osobowościach nie odgrywał żadnej roli u Gurdżijewa. Nigdy nie opisał on dziewięciu typów osobowości. Najbardziej dzisiaj znana koncepcja enneagramu jest, jak już wspomnieliśmy, autorstwa Oscara Ichazo, który twierdzi, że poznał ten system u mistrzów sufizmu w Pamirze (Afganistan), zanim zapoznał się z pismami Gurdżijewa. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych Ichazo uczył w La Paz (Boliwia) i w Arica (Chile). W 1971 roku przyjechał do USA¹⁶. Claudio Naranjo, psychiatra z instytutu Esalen w Big Sur (Kalifornia) zainteresował się modelem Ichaza i rozwinął go. Kilku amerykańskich jezuitów, a wśród nich przede wszystkim ojciec Robert Ochs, poznało ten model dzięki Naranjo. Po latach prób i teologicznych rozważań zakon jezuitów zdecydował się zaakceptować enneagram jako środek duchowego rozwoju i metodę prowadzenia rekolekcji.

Od połowy lat osiemdziesiątych ukazało się wiele książek o enneagramie, które opisują doświadczenia amerykańskich zakonów wykorzystujących enneagram w pracy duszpasterskiej oraz doświadczenia psychoanalizy lub psychologii humanistycznej.

Koncepcję enneagramu można połączyć z chrześcijańską tradycją duchowego prowadzenia człowieka i z różnymi psychoterapeutycznymi

metodami. W ten sposób przerzuca on pomost między duchowością chrześcijańską i psychologią. Staje się owym „nowym językiem” porozumienia między kulturami i religiami, którego szukał Rajmund Lull. Na razie zwolennicy enneagramu nie mają ambicji uzyskania poparcia świata nauki; badania w USA są w toku, lecz nie są jeszcze powszechnie uznane. Niemniej jednak to właśnie Instytut Psychologii renomowanego kalifornijskiego Stanford University był w 1994 roku miejscem pierwszej międzynarodowej konferencji poświęconej zagadnieniu enneagramu.

Przemieszanie elementów psychologii, duchowości i teologii może przeszkadzać tym, którzy obstają przy metodologicznym oddzieleniu tych pozornie tak różnych interpretacji rzeczywistości. Tradycja wschodniej i zachodniej mądrości i prowadzenia duchowego człowieka (prawdziwi guru, Starcy, mistrzowie Wschodu, Ignacy), której zawdzięczamy tę książkę, podkreśla natomiast nierozłączność jego dojrzałości w wymiarze psychologiczno-charakterologicznym i religijno-duchowym. W tych tradycjach nie do pomyślenia byłoby to, co w naszych czasach jest na porządku dziennym: spotykamy ludzi, którzy mają dużą wiedzę z zakresu psychologii, ich osobowość jest „zintegrowana”, ale duchowo są „skarłali”, i z drugiej strony widzimy ludzi, którzy co prawda są religijni, ale ich braki w charakterze oraz psychiczna niestabilność są aż nazbyt zauważalne.

PRZEŁOM DO ZUPEŁNIE INNEGO

Enneagram stawia bardzo ważne pytanie: dlaczego tak często zajmujemy się naszym ego, a nie nawiązujemy kontaktu z Bogiem, z *Zupełnie Innym*? W naszym dzisiejszym egocentrycznym społeczeństwie skłaniamy się do pozostawania w obrębie własnych myśli i uczuć. Dlatego dla wielu ludzi Zachodu Bóg – o ile w ogóle Go uznają – jest dzisiaj obrazem własnych projekcji: to taki Bóg, jakiego potrzebują, chcą i jaki im nie przeszkadza. Na spotkanie z *Zupełnie Innym*, z *nie-Ja* nie ma miejsca.

Mistrzowie i przewodnicy duchowi dawnych epok chcieli, żeby ludzie poznali swoje nawyki i psychiczne uwarunkowania, a zatem to, co decyduje o ich stylu życia, czyli o przyzwyczajeniu spostrzegania i kształtowania go z niezmiennego punktu widzenia. W średniowieczu nazywano takie ciasne postępowanie pasją lub namiętnością. Powoduje ona, że tę część życia, którą poznałem i która nie jest już dla mnie obca, uznaję za jego całość. Trzeba nauczyć się pokonywać te namiętności, by obiektywniej spostrzegać rzeczywistość. Trzeba „przebić się” do Boga, do Całkiem Obiektywnego, który dla nas chrześcijan jest bratem, gdyż zstąpił na ziemię i stał się człowiekiem. Chodzi o to, żebyśmy byli zdolni do spotkania z kimś innym niż my sami.

Wielu przedstawicieli Kościoła uzurpuje sobie prawo występowania w imieniu Boga, dufni, że Go zrozumieli. Najczęściej przemawia przez nich ich własny temperament, nabyte skłonności i uprzedzenia lub skostniałe poglądy. Jest to jeden z powodów, dlaczego chrześcijaństwo tak bardzo traci na wiarygodności. Wielu współczesnych nie może go traktować poważnie. Spotykają się z chrześcijanami, którzy nie są autentyczni i sprawiają wrażenie egocentrycznych, ponieważ realizują swoje najgłębsze cele, posługując się przy tym pobożnym, religijnym żargonem i zapewniając, że zależy im wyłącznie na Bogu i Państwie Bożym.

Enneagram może nam pomóc w wyrobieniu sobie prawdziwego obrazu nas samych. Nauczy nas szczerości wobec siebie. Będziemy łatwiej rozróżniać, kiedy słyszymy tylko nasze wewnętrzne głosy, kierujemy się w postępowaniu tylko naszymi dotychczasowymi uwarunkowaniami oraz nawykami i co za tym idzie – jesteśmy ich więźniami, a kiedy jesteśmy zdolni otworzyć się na to, co nowe.

Ignacy Loyola (1491–1556), założyciel i pierwszy generał zakonu jezuitów, stworzył wyrafinowaną psychologicznie metodę duchowego prowadzenia człowieka. Jego ćwiczenia duchowe prowadzą na drogę dalszych ćwiczeń. Ukazują człowiekowi pułapki, których winien się wystrzegać. Umożliwiają nabycie umiejętności „rozeznania duchów”, owych wewnętrznych i zewnętrznych głosów i impulsów, które mają na nas nieustannie wpływ. Pełne rozeznanie dokonuje się w trzech

etapach: (1) „odczuwanie różnych poruszeń duszy”; (2) „rozpoznawanie” ich, to znaczy rozumienie ich pochodzenia i celu, oraz obserwowanie, czy nadają one sens mojemu życiu, czy mnie od niego odciągają i działają na mnie destruktywnie; (3) ustosunkowanie się do tych poruszeń, to znaczy ich przyjęcie bądź odrzucenie¹⁷. Celem ćwiczeń duchowych jest uporządkowanie życia i osiągnięcie chrześcijańskiej wolności. Umożliwia ją osobista więź z Jezusem, dzięki której gotowi jesteśmy usłyszeć w naszym życiu Jego wołanie, by Mu służyć.

Enneagram jest pokrewny tradycyjnym ćwiczeniom ignacjańskim. Jest to jeden z powodów, dla których wielu duszpasterzy zaczęło obok nich stosować również enneagram.

PRZEBUDZENIE KARDYNAŁA

Richard Rohr stwierdza: „W 1970 roku, w roku moich święceń kapłańskich, zostałem «wtajemniczony» przez pewnego jezuitę w koncepcję enneagramu. Nakazano mi wtedy surowo, żebym nigdy pisemnie nie rozpowszechniał tej wiedzy i nikomu nie zdradzał, gdzie się z nią zapoznałem. Muszę wyznać, że ów nakaz zmuszał mnie w wielu sytuacjach do nieszczerości. Kilka razy zdarzyło się, że ktoś zawitał do mnie na dyżurze i po chwili – dzięki enneagramowi – mogłem dość dokładnie określić energię lub najgłębsze problemy tego człowieka. Podczas, gdy ja korzystałem z mojej „wiedzy tajemnej”, mój rozmówca myślał: «Richard Rohr czyta w mojej duszy jak w otwartej księdze i trafia dokładnie w sedno sprawy! Gdzie on się tego nauczył?». Na niektórych ludziach sprawiałem z pewnością wrażenie jasnowidza. Zapewne w ten właśnie sposób przekazywano dawniej mądrość enneagramu. Była to ezoteryczna wiedza, którą nauczyciel duchowy mógł przekazywać tylko w obrębie swojej grupy. Sufi w każdym razie nigdy jej nie spisali, ale wykorzystywali ją, by pomóc innym. Gdy dotarła ona do nas, do Amerykanów, stało się to, co się stać musiało: zaczęliśmy przed kilku laty systematycznie ją opracowywać”.

Od tego czasu ukazało się morze literatury poświęconej enneagramowi. Przede wszystkim w środowisku katolickim rozpoczął się jego prawdziwy marsz zwycięstwa. Może było to spowodowane faktem, że my, katolicycy zakonnicy, mamy czas i warunki na intensywne zajmowanie się takimi zagadnieniami. Koncepcja ta została przekazana zainteresowanym nią ludziom z najróżniejszych warstw społecznych. Teraz, gdy od dawna nie jest to już wiedza tajemna, chcielibyśmy się przyczynić do tego, by była jak najbardziej odpowiednio stosowana i przynosiła możliwie najmniej szkód. Stara mądrość dostępna jest dla szukających prawdy ludzi!

Nigdy jeszcze nie przekazaliśmy wiedzy o enneagramie grupie, która – z jakiegokolwiek powodu – nie uznałaby jej za interesującą. To dziwne, ponieważ początek poznawania enneagramu jest negatywny. Enneagram nie pochlebia ego. Chce natomiast pomóc w uwolnieniu się od tego, co Tomasz Merton nazwał „fałszywym Ja”. Nie znamy żadnej innej metody, która czyniłaby to bardziej bezpiecznie od enneagramu.

„Prowadziłem przed kilku laty rekolekcje dla 20 biskupów” – wyznaje Richard Rohr. „W pierwszym dniu mówiłem o modlitwie kontemplacyjnej. Biskupi siedzieli i słuchali – byli w końcu biskupami i dla przyzwoitości musieli uważać, gdy mówiono o modlitwie. Można było jednak zauważyć, że wprawdzie się przysłuchiwali, ale tak naprawdę nie byli zainteresowani wykładem. Nie wiem już teraz, o czym mówiłem na drugi dzień, ale wzbudziło to większe zainteresowanie. Na trzeci dzień dwóch biskupów poprosiło mnie na stronę i powiedziało: «Musisz opowiedzieć tej grupie o enneagramie!». Nie miałem właściwie takiego zamiaru. Ale nie dali za wygraną: «Oni tego naprawdę potrzebują!». Zacząłem następnego dnia. Widziałem, jak niektórzy uczestnicy, w tym świeżo upieczony kardynał, jakby się przebudzili i zamienili w słuch. Od tego momentu aż do końca rekolekcji byli bardzo uważnymi słuchaczami”.

Enneagram trafia w sedno istotnej prawdy naszego życia duchowego. Czyni to w taki sposób, jakiego większość z nas nie doświadczyła i przekazuje zaskakująco głęboką mądrość.

OTRZEŻWIAJĄCE AHA-PRZEŻYCIE

Pisze Richard Rohr: „Poznanie w 1970 roku enneagramu stało się jednym z trzech przełomowych duchowych doświadczeń mojego życia. Opadły mi łuski z oczu i nagle zrozumiałem, co mną dotychczas kierowało: zawsze robiłem to, co prawidłowe (dla nas – JEDYNEK – jest to główny problem) – ale z niewłaściwą motywacją. Uzmysłowienie sobie tego jest zawstydzające. Obowiązuje to jako ogólna reguła przy poznawaniu enneagramu. Ten, kto nie odczuwa opisu danej osobowości jako trochę upokarzającego, nie znalazł jeszcze swojego typu! Im bardziej jest to upokarzające, tym lepiej zrozumieliśmy przesłanie enneagramu. Ten, kto mówi: «To wspaniale, że jestem TRÓJKĄ – albo nią nie jest, albo nie zrozumiał, jak trudna jest to osobowość. Enneagram odkrywa gry, w które jesteśmy uwikłani. Gdybym na przykład w czasie rekolekcji dla biskupów wstał i powiedział do jednego z nich: «Jest ksiądz despotyczny i dogmatyczny!», to biskup ten prawdopodobnie oburzyłby się. Nikt nie lubi, gdy określa się go mianem «despotycznego i dogmatycznego». Gdy jednak mówię:

«JEDYNKI – jak ja sam – są despotyczne i dogmatyczne», to czynię pierwszy krok, by poznać lub pokazać samego siebie i mogę potem poprosić moich słuchaczy o uczynienie tego samego. Z jakiegoś powodu w ten sposób człowiek łatwiej się otwiera. Ten początkowy kontakt z enneagramem czyni go wiarygodnym. Jesteśmy przekonani, że enneagram służy duchowemu wzbogaceniu i może prowadzić do usunięcia z życia fałszywego Ja, ponieważ go nie potrzebujemy i zabiera ono miejsce prawdy. Mamy nadzieję, że wszyscy, którzy poznają swoją «ciemną stronę» lub «korzeń grzechów», doświadczą wolności,

podobnie jak my, gdy zrozumieliśmy, że jesteśmy JEDYNKĄ (Richard Rohr) lub DWÓJKĄ (Andreas Ebert). Ponieważ przeciwstawiliśmy się własnym życiowym kłamstwom, uważamy, że inni dokonają tego samego. Nauczyliśmy się tolerancji; nie wydajemy tyłu i tak szybkich ocen o innych. Wielu ludzi obawia się, że takie koncepcje prowadzą do „zaszufladkowania” i zatrzymania rozwoju duchowego. Jesteśmy szczerzy: właśnie to niechybnie się dzieje, gdy ktoś poznaje enneagram. Ten, kto zapoznał się z enneagramem, przez jakiś czas będzie chodził po świecie i widział wszystko w aspekcie PIERWSZEGO, DRUGIEGO, TRZECIEGO, CZWARTEGO, PIĄTEGO, SZÓSTEGO, SIÓDMEGO, ÓSMEGO i DZIEWIĄTEGO typu osobowości. W trzech czwartych przypadków oczywiście będzie chybiał z oceną, ponieważ na początku rzucają się w oczy tylko pewne zewnętrzne cechy danego typu osobowości. Trzeba dłużej zajmować się enneagramem, by poprzez te zewnętrzne cechy dotrzeć do «energii» właściwej ludzkim charakterom. Pomocniczym środkiem jest tu poczucie humoru. Autoironia może być tak samo wyzwalająca jak płkanie nad sobą. Obie te reakcje przeżyliśmy w trakcie pracy nad enneagramem. Gdy dotrzemy do tak głębokiego poziomu samopoznania, możemy bez obawy zrezygnować z narzędzia, jakim jest enneagram.

Mamy przede wszystkim nadzieję, że enneagram pomoże nam napędzić się większą miłością. Gdy to się stanie, osiągniemy cel, do którego jesteśmy stworzeni. Mamy nadzieję, że to uczyni nas zdolnymi do kochania innych ludzi, nas samych – i Boga. Dla mnie, Richarda Rohr, było to otrzeźwiająca i zarazem bardzo piękne doświadczenie: Bóg już dawno o tym wiedział, że jestem JEDYNKĄ! Wiedział, że ciągle robię coś prawidłowego, kierując się niewłaściwymi pobudkami, lub że towarzyszą temu nie zawsze szlachetne motywy. Wiedział, z jakich powodów zostałem księdzem, z jakich zdecydowałem się na celibat, i dlaczego założyłem wspólnotę New Jerusalem i pojechałem do Albuquerque – ale to właśnie jest dobrze! To upokarzające i zarazem wyzwalające przeżycie uświadomić sobie, że Bóg o tym wie i nasze grzechy obraca w dobro. Ten, kto odkryje siłę i prawdę enneagramu, na pewno

zrozumie, że Bóg wykorzystuje nasze grzechy, by spełnić Swe dobre zamiary. (Używamy świadomie słowa «grzech», chociaż wiemy, że dla wielu ludzi ma ono moralizatorski i oceniający wydźwięk! Wrócimy jeszcze do tego tematu.) Jest to zawstydzające i zarazem wyzwalające, ponieważ doświadczamy bezwarunkowej miłości, jakiej wcześniej prawdopodobnie nie przeżyliśmy. Przede wszystkim dla JEDYNEK – perfekcjonistów, takich jak ja (Richard Rohr), wstrząsające jest, gdy rozumieją, że Bóg kocha coś niedoskonałego – mianowicie ich samych! Miłość Boga do niedoskonałego stworzenia i zajmowanie się nim – czegoś innego Bóg i tak nie otrzyma, gdyż nie istnieje nic perfekcyjnego na tym świecie – otwiera niezwykłą przestrzeń wolności.

Enneagram wymaga od nas autentycznej wewnętrznej duchowej pracy. Jednocześnie stwarza nowe problemy. Wiele z naszych dotychczasowych, często nieświadomych sposobów zachowania i strategii życiowych nie będzie mogło funkcjonować tak jak dotychczas, ponieważ enneagram pokazuje również ciemną stronę naszych uzdolnień”.

UZDOLNIENI GRZESZNICY

Ojcowie Pustyni i sufi byli zdania – chociaż nie brzmi to całkiem przekonująco – że ludzi niszczą ich uzdolnienia i talenty. Jesteśmy niszczeni przez nasze talenty, ponieważ za bardzo identyfikujemy się z tym, co dobrze umiemy. Wpojono nam niegdyś, że jesteśmy niszczeni przez nasze grzechy. Jest to prawda, ale problem jest znacznie subtelniejszy. Duchowa tradycja ostrzega przede wszystkim przed „przywiązaniem się”. Wiążemy się za bardzo z tym, co nabywamy w naturalny sposób. Mamy „naturalne” stereotypy i „naturalne” wzorce zachowań, „naturalny” punkt widzenia, „naturalne” namiętności. To wszystko rozwija się podczas pierwszych trzydziestu lat naszego życia i jest jego główną treścią. Dlatego zajmowanie się enneagramem w tym okresie rozwoju nie ma większego sensu. W młodości bierze się udział w wielkiej grze. To jest prawidłowe i ważne. Enneagram mógłby za wcześnie popsuć tę

grę. Jezus powiedział kiedyś – bez cienia wyrzutu – do Piotra: „Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś” (J 21,18). W młodych latach ego musi zostać zbudowane i umocnione; człowiek musi się dać prowadzić tej energii, która wydaje się naturalna.

Ale gdy mamy trzydzieści, najpóźniej czterdzieści lat, ta gra staje się nudna i bez smaku. Dotychczas wszystko funkcjonowało dobrze, można było zrobić korzystne wrażenie na ludziach, było się „fajnym”, „dowcipnym” albo „poważnym, zamyślnym studentem lub młodym człowiekiem”. Przyzwyczailiśmy się do tego obrazu nas samych i przywiązaliśmy się do niego. Był on bardzo przydatny, pomagał bowiem odgraniczyć nasze własne Ja od otoczenia. Ale im bardziej umacniają się granice takiego Ja i im bardziej ktoś identyfikuje się z takim obrazem samego siebie i chce go utrzymać za wszelką cenę, tym wyraźniejsza staje się odwrotna strona medalu. Jeżeli ktoś do czterdziestego roku życia zajęty był kultywowaniem tego obrazu, trudno mu będzie się zmienić. Jednocześnie człowiek poczyna zdawać sobie sprawę, że nie wszystko jest już w porządku. To, co było przyjemnością, staje się ciężarem. Środek życia niesie ze sobą – choć jest tak trudny – realną szansę na krytyczną refleksję tego, co osiągnęliśmy, daje nam też możliwość zmienienia się, by stać się dojrzałszym, mądrzejszym i głębszym. Aktualny staje się teraz ciąg dalszy słów Chrystusa do Piotra: „Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz” (J 21,18).

Po wielu latach pracy duszpasterskiej obydwaj jesteście przekonani, że do niczego innego człowiek nie jest tak przywiązany jak do obrazu samego siebie. Jesteście dosłownie gotowi pójść do piekła, byleby nie musieć się go wyrzec. Ten obraz determinuje to, co czynimy lub nie czynimy, mówimy lub przemilczamy, z kim się zadajemy, a z kim nie. Dotyczy to nas wszystkich. Pojawia się pytanie: Czy osiągnę wolność bycia kimś innym niż rola i obraz, nabyte we wczesnych latach życia?

Gdy zwracamy się do Boga, O g r o m u M i ł o ś c i, musimy się zmienić, ponieważ O g r o m J e g o M i ł o ś c i w pełen fantazji sposób otwiera

nam oczy na to, jak bogate i różnorodne mogłoby być i jest nasze życie, tak że nasza dotychczasowa gra nagle staje się jeszcze bardziej nudna. Takie gry ograniczają możliwości miłości. Przeszkadzają nam w spotkaniu Wielkiej Miłości. Enneagram może pomóc ludziom w uwolnieniu się od obrazu samego siebie: „Zostaw to! Nie potrzebujesz tego! Nie musisz zamykać się w obrazie stworzonym przez siebie. Nie jest ważne, czy jesteś tym, czy innym. Istotne jest to, że jesteś ukochaną córką Boga, ukochanym synem Boga”. Pierwotnie nasza tożsamość jest tworzona przez tę właśnie więź i nie musimy jej chronić, definiować, ani bronić¹⁸. Enneagram może nam pomóc w wewnętrznym rozbrojeniu, w zaniechaniu obrony tego obrazu siebie, który sami stworzyliśmy. W tym sensie nasze talenty mogą przynieść nam zgubę. Identyfikujemy się nadmiernie z tym, co dobrze potrafimy. Wszyscy odgrywamy role, których tak samo gorączkowo bronimy w domu w naszym małym świecie, jak i na publicznej scenie.

I tak każdy talent, z którym za bardzo się utożsamiliśmy, paradoksalnie – staje się naszym grzechem. Nasz talent i nasz grzech – to dwie strony tego samego medalu. Aby poznać swój talent, musisz znać swój grzech. (Jedz go, posmakuj go, poczuj go, daj się mu upokorzyć!). To jest bardzo tradycyjna nauka kościelna. Każda msza rozpoczyna się nazwaniem grzechów po imieniu. W liturgii jest to *confiteor* (akt pokuty), co dokonuje się w relatywnie formalny sposób. Gdy odczuwamy nasze grzechy, zobaczymy, jak to wszystko jest przesadzone, wyolbrzymione i absurdalne. Gdy posmakujemy i „wgryziemy się” w nasze ciemne strony, gdy poczujemy, jak bardzo ranią one nas samych i innych ludzi, jak bardzo nie pozwalają nam kochać i nie dopuszczają nas do prawdziwej miłości, staniemy się wrażliwi na nasze prawdziwe uzdolnienie lub, lepiej rzecz ujmując: na właściwą głębię i sens naszego swoistego talentu.

Aby było to możliwe, musimy najpierw duchowo się oczyścić. Nasze stare Ja, nasz stary Adam, nasza stara Ewa muszą umrzeć. Odczuwa się to rzeczywiście jako śmierć. Tego procesu nie można upiększyć lub „osłodzić”. Nie sprawia on radości, lecz ból. Człowiek czuje się tak, jakby wszyscy inni go wyśmiewali. Ma wrażenie, że zniszczył wiele

związków. Zrozumiał, że potrzebował ludzi wyłącznie do tego, by wykreować i podtrzymać obraz samego siebie.

To jest przyczyna, dla której w życiu duchowym nasi wrogowie są naszymi najlepszymi przyjaciółmi. Dlatego tak ważne jest przykazanie Jezusa: „Kochajcie waszych nieprzyjaciół!”. Gdy nie pozwolimy wrogowi znajdującemu się „przed drzwiami” wejść do naszego świata, nigdy nie będziemy zdolni do spojrzenia prosto w oczy naszemu grzechowi lub naszej ciemnej stronie. Ludzie, którzy mnie denerwują, zagrażają mi i przejmują mnie lękiem, nie muszą wprawdzie stać się moimi przyjaciółmi od serca, ale mają dla mnie ważną wiadomość. Enneagram może dopomóc w jej odszyfrowaniu. Zobaczmy, że pewne typy ludzi są dla nas zagrożeniem, ponieważ odkrywają naszą grę lub jej nie potrzebują. To jest powód, dla którego rozumiemy Kościół jako „ciało Chrystusa”. Oznacza to między innymi, że tylko w pewnym czasie możemy się uporać z prawdą o sobie pochodzącą od określonych ludzi. Są ludzie, dla których w ich aktualnej sytuacji trucizną jestem ja ze swoim stylem bycia.

PRAWDA JEST PROSTA I PIĘKNA

Einstein poszukiwał uniwersalnej teorii energii. Był przekonany, że wyjaśnienie przyczyn powstania oraz istnienia świata musi być w ostateczności proste i piękne. Był ponadto zdania, że „formuła wyjaśniająca świat”, która nie jest prosta i piękna, nie może też być prawdziwa. To samo możemy powiedzieć o enneagramie: prowadzi nas ku doświadczeniu, które nas przeraża i stawia nam wymagania, ale jednocześnie jest piękne i proste. Enneagram jest piękny, ponieważ pokazuje nas jako małych, stronniczych i kruchych ludzi. Jest piękny, gdyż dzięki niemu nie musimy się zachowywać tak, jakbyśmy byli kimś ponad to, prócz tego jeszcze zauważamy, że wszyscy jedziemy na jednym wózku. Wszyscy odgrywamy jakieś role, hołdujemy stereotypom i naszym spojrzeniem na świat utrudniamy własne zbawienie.

Dlatego musimy zrozumieć nasze talenty, by zobaczyć nasze grzechy – i musimy zrozumieć grzechy, by rozpoznać uzdolnienia. Musimy ograniczyć talent, w przeciwnym wypadku grzech stanie się pułapką – a my nazywać ją będziemy „cnotą”. To także tradycyjna nauka Kościoła. Już Tomasz z Akwinu, a za nim inni scholastycy powiedzieli, że ludzie wybierają to, co sprawia wrażenie dobra. Nikt nie czyni zła z rozmysłem. Każdy z nas przygotował sobie system, za pomocą którego objaśnia, dlaczego uważa, że to, co robi, jest prawidłowe i dobre. Dlatego tak potrzebne jest „rozeznanie duchów”, o którym mówi Biblia. Potrzebujemy wsparcia, by dostrzec nasze fałszywe Ja i nabrać dystansu do naszych iluzji. Konieczny jest do tego „wewnętrzny obserwator”; niektórzy mówią też o „prawym świadku”. Z początku to wszystko jest bardzo skomplikowane, ale potem staje się naturalne. Chodzi o ten aspekt naszej psychiki, który odpowiada za szczerłość – nie tylko w negatywnym, ale również i w pozytywnym sensie. Ta część mówi na przykład: „Rzeczywiście kochasz Boga i naprawdę za Nim tęsknisz. Jesteś dobry. Przestań tak brutalnie «się dołować»! Jesteś córką Boga!”. Głos ten pomaga rozróżnić moralizatorstwo od prawdziwej moralności, niesłuszne poczucie winy od rzeczywistej winy, fałszywą dumę od prawdziwej siły. W poznaniu samego siebie, którego wymaga enneagram, chodzi nie tylko o poznanie grzechów, ale także o to, a właściwie przede wszystkim o to, by pozbyć się wszystkiego, co jest pozornie „dobre”, i odkryć w sobie to, co jest rzeczywiście dobre.

Problemy z usłyszeniem pozytywnych głosów mają najczęściej te osoby, które były wychowane w religijnym środowisku. Ich wnętrze pełne jest negatywnych głosów, które stale wydają osąd: „Dobry, lepszy, najlepszy, prawidłowy, fałszywy, święty, grzech śmiertelny, grzech powszedni, zasługujący na uznanie, niegodny, godny potępienia”. W pewnym sensie nie ma nic trudniejszego niż praca z pobożnymi ludźmi. Ich skłonność do moralizowania jest tak silna, że nie są zdolni do dostrzeżenia prawdziwej rzeczywistości i do rzeczywistej pracy nad sobą. Dlatego możemy się dużo nauczyć od duchowości stworzenia, od indiańskiej duchowości i od prawdziwej duchowości

franciszkańskiej. Każą nam one słuchać przyrody i ziemi – a zatem tego wszystkiego, co istnieje. Ludzie pobożni natomiast skłaniają się do występowania z uprzednio przygotowanymi wnioskami, cytataми z Biblii i dogmatycznym myśleniem, co uniemożliwia im postrzeganie rzeczywistości i obecnej chwili. Mamy nadzieję, że enneagram pomoże nam pozbyć się moralizujących osądów, ponieważ pokazuje, jak bardzo są one przesadzone i niewłaściwe. Enneagramy ukazują również stereotypy, które przeszkadzają nam w doświadczaniu całej rzeczywistości.